(Nro 278.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtoek Nro. 139. 5. Grudnia 1820.

Wiadomość do poznania ziemi i iey mieszkańców.

(Z *Niemieckiego dziennika towarzyskiego.*)

Nie dawnemi czasy uczyniono na przylądku dobrey Nadziei bardzo interesuiące dla dzieiów odkrycie. Przy kopaniu pewney piwnicy znaleźli robotnicy znaczne pozostałki statku morskiego z drzewa cedrowego, o którym sądząc z struktury, dawno-fenicyyskim być się zdaie. Jeżeliby się ten ostatni domysł sprawdził, na tenczas nie popadnie żadney wątpliwości, iż smiali zeglarże Tiryyścy okrążali południową koncząstość Afryki. (*Journal des Voyages*, *Mai* 1820 *p.* 253.

W Siberyi, gdzie dotąd same tylko niezmierne czworonożne zwierzęta wykopywano, znalazł niedawno P. Henderson pazury olbrzymiego ptaka, z których każden w długości łokieć wynosił. Jakuci zapewniali go, że w swoich wyprawach mysliwskich często natrafiaią na kosciotrupy i pióra tego olbrzymiego ptaka, w którego gardło wysmienicie ręka ludzka zmiesciłaby się mogła. Co za starożytność swiata przedstawia się przy podobnych odkryciach naszey fantazyi! — czymże są w porównaniu z temi olbrzymiemi stworzeniami nasze kolibri i wąskie gardziołka gęsie! —

W piątym tomie rozpraw Petersburgskiey akademii umieiętności czytamy opisanie znalezionego w Siberyi w rzece Lena, Mammuta. W r. 1805 udał się P. Adams na wiecznie lodem okryty półwysep Tamut, i tamże szczęśliwie odkrył Mammuta, którego iuż od r. 1800 corocznie Tunguski mysliwy Szumachów pod lodem rzeki Lena spostrzegał. W prawdzie nie był iuż tak dobrze zachowanym iak w r. 1800, kiedy go naypierwey dostrzegł Szumachów: żarłoczne zwierzęta zaspokoiły po części swóy głód na nim; iednakże znaleziono ieszcze pozostałki skóry, głowa była włosami okrytą, iedno ucho całkiem dochowane, a kości ieszcze się razem trzymały. Nawet po przewozie wynoszącym iedynaście tysięcy werstw przybył do Petersburga ten zadziwiaiący pozostałek wymarłego na swiecie zwierza w dosyć dobrym stanie. Oczy nie są nadwerężone, a wewnątrz czaszki znayduie się wyschła massa mozgu; skóra zwierza, która dotychczas ieszcze przednie nogi okrywa, iest ciemnoszarawa, czerwoniawa wełna i czarnemi włoskami pokryta. Kosciotrup ma w długości szesnaście stóp cztery cale, a w wysokości dziewięć stóp i cztery cale; skrzywione kły przednie wynoszą dziewięć stóp w długości, i ważą 360 funtów — sama głowa bez zębów waży 400 funtów. Ten zadziwiaiący twór natury można oglądać w Muzeum akademii Petersburgskiey.

Ninieyszy dodatek do Archeologii ziemi i iey mieszkaców chcę zakończyć doniesieniem o niektórych mało co znanych osobliwościach Ziednoczonych Stanow Ameryki północney, szczególnie zaś o owym wszystkich podróżnych słusznie zadziwiaiącym naturalnym murze północney Karoliny, który ieszcze długiego czasu do rozstrzygnienia potrzebnie, czyli w swoim początkowym utworze przynależy ziemi lub iey mieszkańcom, a który iuż z tego samego powodu niepewności, na naszą uwagę w wysokim stopniu zasługuie. Od kraiowców Hrabstwa Rowan w północney Karolinie tak zwany naturalny mur (*natural wall*) leży o 30 mil od miasta Salsbury w górzystey okolicy, i ciągnie się od południowey ku północney stronie, nie dowiedziono ieszcze iak dalece, gdyż długą przestrzeń pod ziemią zaymuie z którego powodu otrzymał od r. 1800 nazwisko podziemnego muru. Od r. 1796 odwiedzali i sledzili ten mur rózni uczeni podrózni, a ich doniesienia znayduią się w *Recueil medical de New-Gyork Vol.* IV. *p.*227. Podług nich składa się ten mur z czworograniastych kamieni ceglastych, nierównych sobie w wielkości, leżących prostopadle i spoionych tłustem wapnem, które ma wiele podobienstwa z szklanną materyą. To wapno okrywa także mur pod ziemią i łączy go z piaskiem. Dotychczas odkopano w długości 300 stóp, a wgłębokości 12 stóp tego podziemnego muru, którego massa w szerokości dwie stopy wynosi. Dalszemu sledztwu przeszkadza dobywaiąca się woda. P. Beauvois którego opisanie naturalnego muru przyięto w *Description statistique historique et politique des etats unis de l'Amerique septentrionale par D. B. Warden* różni się w swoiem twierdzeniu od innych utrzymuiąc, że wszystkie kamienie z których się ten mur składa, iednakowy kwadratowo-kubiczny kształt okazuią, i tylko w wielkości z sobą się niezgadzaią.

Niektórzy porównywaią ten mur z Chinskim murem pogranicznym, i uważaią go za dzieło ludzkie, którego wieki i zaspy piaskowe w zapomnienie puściły, a za tym domysłem mówią regularne spoienia kamieni. Inni opieraiąc swoie twierdzenia na badaniu zdolnych chemików, którzy te kamienie Bazaltem być mienią, uważaią ie iako naturalne utwory Bazaltu, którym winniśmy nie ieden budynek kamienny trafnie nasladuiący sztukę ludzką, iak n. p. grota Fingala. Lecz to twierdzenie traci na podobieństwie do prawdy, gdy się zastanowiemy, że w oddaleniu osmiu mil Angielskich natrafiono na podobny równoodległy mur w piasku, którego szerokość iednostayna tylko siedm calów wynosi, a który z tego powodu właściwym utworem górzystym być nie może.

P. Beauvois zgadza się z uczonym Brochand względem wątpliwości o powstaniu tego ciekawego muru. Z kądby bowiem otrzymał Bazalt swóy początek w okolicy na wiele mil piaskiem okrytey i w powyższym kształcie, tego nam tak prędko nawet ci nie obiasnią, którzy nadaią Bazaltowi neptunowy początek. Z drugiey strony znayduią się Wulkaniści nie w małem pomieszaniu, gdy się uyrzą przymuszeni odkryć Wulkany z których owe mury bazaltowe powstały. I tak ze wszystkiemi naszemi teoryiami stoiemy przed dwoma nieprzebytemi murami, na widok których ulękną się stronicy Pawsa *), który chętnie wszystkich Amerykanów za słabych uznawał, gdy o tem pomyslą, że kiedyś powstanie obrońca ich honoru, który będzie w stanie dowieść, że owe olbrzymie mury są dziełem rąk Amerykańskich. Nim zaś to nastąpi, to iest nim początek Bazaltu wyiaśnionym zostanie, podalismy naszym czytelnikom obszerny przedmiot do własnego namyślania.

B — i.

O Podróży Józefa Sękowskiego do kraiow Wschodnich.

(*Dokonczenie.*)

Z listów zaś P. Sękowskiego pisanych do Warszawy, kładziemy niektóre wyimki:

Z Konstantynopola 24. Marca 1820.

Drugi list piszę do ciebie kochany J. i to nie w swoiem teraz imieniu, lecz w imieniu naszey narodowey reprezentacyi w Konstantynopolu, składaiącey się. I. z Hr. Rzewuskiego, II. z Hr. Axaka; III. z Hr. Ludolfowey, żony Neapolitańskiego przy Porcie Ministra, z domu Weysenhofowny; IV. z iednego kupca podobno ex-żydka.... i ze mnie. Możesz wyobrazić sobie, iak chciwi zawsze iesteśmy wiedzieć coś o oyczyźnie, iak nam przykro nie maiąc żadney o kraiu wiadomości i musząc oczekiwać aż coś napiszą, ieżeli co napiszą w Frankfortskiey lub Wiedeńskiey gazecie..... Lecz szczególniey, wracaiąc się do Hr. Rzewuskiego, muszę ci powiedzieć, że mąż ten czyni zaszczyt naszemu imieniowi, w stronach tak odległych od naszey oyczyzny. Zawsze iednostaynie utrzymany charakter i szlachetność narodowa, i kilka prawdziwie wspaniałomyślnych postępków iednaią mu słuszne poszanowanie dla uczuć narodowych....., Powrócił on teraz z Arabii, z owocem ważnych i ciekawych postrzeżeń, które wkrótce zapewne będziemy czytali w naszym ięzyku. Lecz ponieważ tak się złożyło, iż nie tracąc czasu musi ieszcze raz poiechać w te kraie, i to iuż raz trzeci, zostawia mi postrzeżenia swoie bardzo ważne i ciekawe o wietrze stepowym, zwanym od Arabów *Simum*, od Turków *Samieli* i krótką wiadomość o swoiey drugiey do Arabii wyprawie. Pracuię nad przełożeniem iey teraz po polsku, a wkrótce będziemy ią mieli wydrukowaną w Wilnie, z kąd zaleca mi Hr. Rzewuski posłać tobie Panie J. exemplarz. Wyieżdża on z Konstantynopola 4. Kwietnia. Uradziliśmy więc, polegaiąc na twey uprzeymości i przywiązaniu do rodaków, pisać teraz do ciebie, prosząc iako dobrego Polaka i znakomitego z nauki w narodzie naszym męża, azebys był łaskawy napisał do mnie o wszystkich okolicznościach Warszawskich i działaniach Seymowych, iak można nayobszerniey, i z twoiemi uwagami.....

Z Smyrny 29. Maia 1820.

...List twóy odebrałem z radością niewypowiedzianą iuż w Smyrnie, gdzie bawię od dwunastu dni, zwiedzaiąc znakomitsze szczątkami starożytności iey okolic. Ciekawość mię zaprowadziła widzieć w głębi trudnych i urwistych gór Sipylu, mieysce, Bóg wie dla czego i przez kogo, nazwane pieczarą Homera. Byłem w Mymphion, odległem o 6 godzin drogi od Smyrny, gdzie widać szczątki twierdzy na wyniosłey opoce i w dolinie zruynowany zamek, sławny w dzieiach bizantyńskich. Piękne położenie tego mieysca sprowadza tu często na wiosnę Franków Smyreńskich, którzy przyieżdżaią na osłach nie oglądać rozwaliny, i śliczne chociaż okropne widoki tey strony, lecz ieść trześnie. Klazomena, oprócz stosu potłuczonych kolumn nie stawi nic interesuiącego oczom wędrownika. Widok z gór Sipylu godny iest oglądania. Rozległa płaszczyzna, okryta żyznemi plonami i oliwami, którą przerzyna wspaniały Hermes, zakończona gorami Eolskiemi odkrywa na łonie swoiem Magnezyią i Sardes; widok iey rozciąga się za

(* *Recherches philos. s. l. Americains.*

strony wschodniey aż do rzeki Paktolu, Chrysorrou i gigeyskiego iezioro: za którem postrzegać się daie pasmo gór Drakon i Tmolos dziś Tmolika ory, zwanych. Widok tey części Maeonii ze strony południowey nie iest tak rozległy. Przedłużenie gór Sipylu aż do zatoki Smirneńskiey zakrywa wielką część tego odiewiska, na brzegu którego daią się postrzegać rozwaliny zamku panuiącego nad Smirną, i części Jonnii, która kończy pasmo gór Pagos i Mastusia, nkrywaiąc przed oczyma zwaliska Efezu. Ze strony zachodniey u spodu, a raczey na wyniosłości gór powiższyzb, widać iezioro Tantala i niektóre wyspy Archipelagu. Lecz widok północny iest prawdziwie okazały i wielki. Przez grzbiet gór Aeolii, które zakrywaią całą niżyzą pergamińską i obie Cylicyie, widać pokryte ciemnością wierzchy Gargaru i Idy, Troadę, Dardannią, Tenedos, Lemnos; wierzchołki Samotracy, aż do Chersonezu i Marmary czyli Propontidy.

Zatrzymałem się dnia 8. w Dardanelu, dla zwiedzenia Sestos, Abydos, a szczególniey Troady. Przebiegłem wszystkie strony tey ostatniey, z Homerem w ręku, wziąwszy za przewodnika kartę Pana Lechvalier i żyda z Dardanelu, który gra znakomitą rolę w nauce Starożytności, gdyż on oprowadza od lat dwódziestu wszystkich zwiedzaiących tę sławną krainę Anglików, którzy zostaią nazonemi przez skąpstwo. Nigdym w życiu nie miał tak przyiemney chwili, iak podróż w Troadzie. Śmiało nawet powiedzieć mogę, iż nie podobna czuć całey piękności Iliady, równie iak iey należycie rozumieć, nie widząc tych mieysc rozkosznych, podwóynym urokiem, przyrodzenia i pędzla Homera, czaruiących. Zamierzam popracować około osóbney podróży do tego iednego mieysca, skoro tylko ukończę moie tłómaczenie Alkoranu w Syryi. Zebrawszy to wszystko, co inż powiedziano o tych stronach, i dodaiąc co mi się zdało być opuszczonem, można będzie wybazgrać coś pożytecznego.....

Uważam iż mi zadaiesz pytania co do sekt taiemniczych dawney Syryi, i śladów Templaryzmu i Mularstwa, z Hammera *Mysteryum Baphhometi revellatum*. Tyle, ile sądzić mogę, pismo Hammera pełne iest domniemywań niepodobnych prawie do dowiedzenia. Oprócz śladów na naczyniach, które nie są rzadkie na wschodzie, nie można się spodziewać odkryć coś obszernieyszego i wyraźnieyszego w tym przedmiocie. Jeżeli były iakie księgi mistyczne, te pochłonęło zniszczenie, które się nagle i szybko odbywa ciągle we wszystkich stronach wschodu. Chęć dowodzenia wwiodła Hammera w wiele pomyłek. W powszechności znaki mistyczne zasługuią na niezmiernie baczną i niezapaloną uwagę. Trzebaby ie pilnie odłączyć od znaków gwiazdarskich i magicznych, które żadnego nie maią związku z taiemniczemi wyznaniami, i są płodem i ięzykiem skrytych umieiętności, które od wieków wiecznych panowały na wschodzie, których Egipt dostarczał zawsze przyległym kraiom, a gdzie i teraz nawet żyie ciżba oszustów, Szeychami zwanych, ćwicząca się w tem rzemiośle. Na mieyscu byłem wstanie przekonać się należycie, iż P. Hammer przywłaszczył owym sektom wiele znaków talizmanicznych, które, gdyby się zapuścił w Azyią i chciał obcować z wieśniakami Tureckiemi, obaczyłby w ich domach na naczyniach i na kanteryach. Z tem wszystkiem przedmiot ten wchodził zawsze w moię uwagę, i uprzedzałem myśl twoię P. Joachimie.*) Cała nadzie-

---

*) Pismo Hammera *Mysterium Baphomety revelatum* umieszczone było roku 1818 w pierwszym oddziele tomu VIgo, wielkiego dzieła nakładem Wacława Rzewuskiego w Wiedniu wychodzącego pod tytułem *Fundgruben des Orients*, czyli *Mines de'l Orient.* Potępia w nim Hamer Templaryuszów i różne stowarzyszenia o zdrożności i czarne wykroczenia. Autor tragedyi Templaryusze *Raynouard* zastanowił się nad tem dziełem, i czyniąc mały iego rozbior w *Journal des savants* r. 1819. w numerze Marcowym i Kwietniowym p. 151. - 161. 221. - 229. pyta Hammera, iakieby miał dowody, że kościoły, owe pomniki, obrazy i napisy, które dowolnie za Templaryuszowskie poczytuie, rzeczywiście do Templaryuszów należały i ich utworem były, kiedy właśnie ieszcze przed bytem Templaryusów z takiemiż obrazami kościoły Chrześciańskie budowano. Tą drogą osłabia Hammera budowę Raynouard i rzuca podeyrzenie o wierność i prawość krytyki Hammera. Tymczasem na mieyscu w Wiedniu Fr. Mar. von Nell sprawdzał te pomniki które przywodził Hammer, a które znaydowały się w Cesarskim antyków gabiniecie, iak o tem wyczytuiemy w gazecie literackiey Lipskiey 1819. Nro. 296. p. 2362. Wypadek z tego sprawdzenia swoiego Nell umieścił pod koniec pisemka *Versuche einer kosmologischen Deutung des phönicischen Kabiren - Dienstes*, w piśmie peryodycznem *Archiv für Geographie*, *Historie*, *Staats und Kriegskunst* (Stüc k. 69. 75. r. 1819). Zarzuca tam Nell Hammerowi, że dziwnem i nieodganionem przeyrzeniem nie wiernie owe pomniki publiczności udzielił, że przyłożona do iednego z nich pokrywka przez Hammera przemilczana, okazuie, że ten pomnik iest naczyniem alchemików, iakie widzieć można w księgach alchemicznych wieku XVII. (w dziele *Dyas chymica tripartita Frank.* 1625) że zatym to naczynie pod żadnym pozorem Templaryiuszom przyznawane być nie może. Podobnie i względem innych pomników wyiaśnia Hammera niewierność, tych pomników inne przeznaczenie i inne początki. Te uwagi Raynouarda i Nella okazuią, iak dalece umysł skąd inąd uczonego pisarza uprzedzeniem unosić się może i w obłąkaniu z drogi zdrowey krytyki i prawdy schodzić.

Przyp. Koresp.

ia zostaie na Druzach. Jeśli mi się uda zdobyć iakie ich pismo, tyczące się tego wyznania, byłby to prawdziwy skarb, gdyż co dotąd o nich pisano, iest tylko zbiorem niepewnych powieści, które pospólstwo Syryyskie o nich prawi. Zawsze iednak iestem tego przekonania, że znaki ich taiemnicze, iesli maią inne iakie znaczenie, przynaymniey początek swóy winny skrytym umieiętnościom, w których się ćwiczył ich ustanowiciel, ieden z dawnych Sułtanów Egiptu. Sądziłbym nawet, iż wpodobnychże źródłach szukać należy początku wielu znaków Templarskich i Massonskich. Wiadomo iak w średnich wiekach kwitły te umieiętności nawet w Europie. Wpadł mi w ręce traktacik Arabski, dosyć dawny, o talizmanach. Z czegoby należało, żeby wędrownicy z zapasem pomiędzy podróżniących w tem gnieździe nauk czarnoxięzkich starali się skupować podobne ramoty, gdyż z tego możnaby coś pewnieyszego niż z domysłów wygrzebać. Na nieszczęście, wszyscy (prawie bez wyiątku) wędrownicy Europeyscy, odbywaią podróże z dragomanami. Nie wielka z nich nadzieia; i żeby mieć ich za nic prawie, dosyć czytać na mieyscu podróże, które ogłaszaią....

Teatr w Lwowie.

Wystawiano 27. z. m. na dochód P. Sosnowskiego Traiedyię w 5 aktach przez P. Bogusławskiego przełożoną z Włoskiego P. Alfieri: Saul. Przedmiot znany z historyi świętey. Dawid prześladowany od Saula unika długi czas iego oblicza, nareście niebespieczeństwem oyczyzny ogrążoney w woynę z Filistynami pobudzony, i pragnąc uyrzeć swoią małżonkę ukochaną Micholę, opuszcza swoią puszczę, i przybywa do obozu Królewskiego. Przyięty z czułością prawdziwey przyiaźni od Jonatasa i z niewymownem przywiązaniem miłosnem od Micholi stara się za ich pomocą ubłagać swego Króla a ich oyca. Nieszczęśliwy Saul w swoich okropnych marzeniach łagodzi się iego widokiem, odzyskuie na chwilę zupełną przytomność, podaie mu rękę do zgody, i mianuie go wodzem woyska Izraelskiego. Lecz wkrótce następuią po tem szczęściu rodzinnem posępne wypadki, podeyrzliwy Saul podszczuty od niegodziwego Albuera przeymuie się na nowe swoią zwykłą zapalczywością a w mniemaniu, iakoby Naywyższy odwrócił swoią łaskę od niego, wpada w obłąkanie, i zrywa wszelkie związki połączaiące go z ludzkością. Dawid uchodzi a z nim gwiazda pomyślna dla Izraela. Filistyni wydaią bitwę, i odnoszą zupełne zwycięstwo. Synowie Królewscy a między niemi ulubiony Jonatas nadzieia oyca i narodu, podaią ofiarę zapalczywości nieprzyiaciela. Na tę wieść znękany iuż tylomą nieszczęściami umysł Saula wpada w zupełne obłąkanie, okropne widoki przedstawia mu przyszłość, rozpacz przeymuie iego serce, nic go iuż z tym światem wiązać nie może, dobywa oręża, i zniwecza swóy byt z tylu względów mu nieznośny. Tę sztukę można sprawiedliwie policzyć między dzieła teatralne, pierwszego rzędu. Zawiera wiele myśli wzniosłych czerpanych z Biblii, w tey księdze, która przy swoiey gorności wyrazów nayzbawiennieysze rady i wzory dla ludzkości wykazuie. Każdy przedmiot wyięty z historyi świętey w iakimkolwiek bądź naukowym rodzaiu więcey naucza, bardziey ludzi wznosi; mocniey do duszy przemawia, iak wszystkie na nowy sposób utworzone płody wyobraźni lub dowcipu, z tych względów uważany Saul zostanie zawsze klasyczną sztuką, podobnych bowiem przedmiotów nowe dzieie zapewnie nam nie podadzą.

Co się tyczy gry aktorów, szczególnie P. Sosnowski w roli Saula zaymował wszystkich i zdumiewać się kazał nad swoim talentem. Rola ta utrzymuiąca całą sztukę, iak trudną iest do oddania, każdy znaiący rozmaite poruszenia człowieka obłąkanego, osądzić może. Z naywiększą dokładnością wystawił nam P. Sosnowski w początkowych scenach aktu II. rozmaite przechody tego charakteru z zapalczywości w umiarkowanie. Jedynie co mu zarzucić można iest to, że się czasem zapominał, iż przedstawia rędziwego człowieka, lecz któż iest w stanie wydołać długo w tak przykrem i morduiącem położeniu? Równie P. Bensa w roli Dawida i P. Nowakowski w roli Akimeleka kapłana odznaczyli się grą dobrą. Powaga tego bogoboynego męża i iego krew zimna powszechny udział wznieciła.

Nastąpiła komedyia w 1 akcie z Francuzkiego: Mali Protektorowie czyli Boczne schody. Dwóch suplikantów dobiia się o wakuiący urząd u Ministra. Nie ten go otrzymuie co ma wielkie zalecenia, lecz ten co obytrze zyskuiąc łaskę podrządnych, umie się stosować do różnych sposobów myślenia. Zabawna sztuka wiele prawdy zawieraiąca. Pomiędzy temi dwoma sztukami grał znany chlubnie w naszem mieście muzyk P. Olszewski dwa polonesy na czakanie.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.